

Jakub Kocjan

UNIwersytet Warszawski

 0000-0001-8307-2998

jakubmichal.kocjan@gmail.com

Rola mediów tradycyjnych oraz mediów społecznościowych podczas „pandemicznych” wyborów prezydenckich w USA – aspekty prawne i ustrojowe

The Role of Traditional and Social Media During the ‘Pandemic’ Presidential Election in the USA: Legal and Constitutional Aspects

ABSTRAKT

Wybory prezydenckie w USA w 2020 r. przeszły do historii. Cechowały je: rekordowa frekwencja, rekordowa liczba głosów korespondencyjnych oraz ogłoszenie zwycięstwa przez przegranego kandydata – wówczas jeszcze urzędującego prezydenta. Media amerykańskie, spodziewając się dezinformacji wyborczej, wykazały się odpowiedzialnością i konsekwentnie informowały o braku zwycięzcy w sytuacji niepoliczenia znacznej liczby głosów w kluczowych stanach. Twitter za sprawą D. Trumpa stał się jedną z głównych form komunikacji prezydenta ze społeczeństwem. Stąd szczególnie istotne były zabezpieczenia wprowadzone przez ten portal dotyczące przedwczesnego ogłoszenia zwycięstwa. Artykuł, wykorzystując krytyczną analizę dyskursu, na podstawie materiałów głównych stacji telewizyjnych (CNN, Fox News) oraz twittów Trumpa, bada tezę, że odpowiedzialność mediów tradycyjnych oraz społecznościowych w 2020 roku uniemożliwiła doprowadzenie do ogromnych niepokojów społecznych oraz doprowadziła do pokojowej zmiany władzy.

SŁOWA KLUCZOWE: ODPOWIEDZIALNOŚĆ MEDIÓW, MEDIA TRADYCYJNE, MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE, WYBORY PREZYDENCKIE W 2020 ROKU W USA

ABSTRACT

The U.S. presidential elections in 2020 went down in history for many reasons, including the record turnout, the record number of mail votes, and the announcement of victory by the losing candidate, the incumbent president. The American media expected this post-election disinformation and behaved responsibly by consistently reporting the lack of a winner when a significant number of votes remained uncounted in the key states. Twitter, thanks to D. Trump, became one of the main forms of communication between the president and the public. Therefore, the precautions introduced by this portal regarding the premature announcement of victory were particularly important. The analysis is based on the broadcasts of the main American TV stations (CNN, Fox News) and Trump’s tweets. Using critical discourse analysis, we examine the thesis that the responsibility of traditional and social media in 2020 made enormous social unrest impossible and led to a peaceful change of power.

KEYWORDS: MEDIA RESPONSIBILITY, TRADITIONAL MEDIA, SOCIAL MEDIA, 2020 PRESIDENTIAL ELECTION IN THE USA

WSTĘP

Wybory prezydenckie w USA w 2020 r. zapisały się w historii ze względu na zdominowanie zarówno merytoryczne kampanii wyborczej, jak i dyskusji o samej organizacji wyborów przez pandemię COVID-19. W erze bardzo silnej polaryzacji politycznej funkcjonowanie podstawowego mechanizmu demokratycznego, jakim są wybory, stało pod znakiem zapytania. Kulminacja paralizu amerykańskiej demokracji nastąpiła, gdy obaj główni kandydaci ogłosili swoje zwycięstwo przy rekordowej frekwencji. Jednym z powodów podważania wyników wskazujących na wygraną była rekordowa liczba oddanych głosów korespondencyjnych.

Podważenie legalności zmiany władzy w USA było wykorzystywane przez niedemokratyczne reżimy. Dla przykładu, ajatollah Chamenei szydził na Twitterze: „Co za spektakl! Mówi się, że to najbardziej sfałszowane wybory w historii USA. Kto tak mówi? Prezydent, który obecnie sprawuje swój urząd. Jego rywal mówi, że Trump zamierza sfałszować wybory! Tak wyglądają wybory w USA i amerykańska demokracja!” i wraz z liderami Rosji i Wenezueli zachwalał demokrację w swoim systemie (Phillips, Roth, 2020), zestawioną z „zepsutą” i „archaiczną” demokracją liberalną.

Jednakże demokracja to nie tylko wybory, ale także kontrola władzy, wolność mediów i trwałe procedury. Dlatego tak ważne było wykazanie się przez media amerykańskie odpowiedzialnością i konsekwentne informowanie o braku stwierdzonego zwycięzcy w sytuacji niepoliczenia znacznej liczby głosów w kluczowych stanach. Te działania były tak istotne z tego względu, że amerykański system wyborczy jest znacznie bardziej złożony niż większość europejskich systemów i brak jest jednego centralnego ośrodka podającego informacje (stąd ogromna odpowiedzialność spoczywa właśnie na ogólnokrajowych mediach). Jako że zdobycie większości głosów nie decyduje o zwycięstwie, bardzo duża władza dyskrecyjna przenosi się na poziom stanów, które różnie regulują prawo wyborcze, a przede wszystkim różnią się znaczeniem w wyborach – kampania wyborcza w praktyce toczy się jedynie w kilkunastu stanach, za to jest tam bardzo intensywna i obejmuje różne kanały dotarcia, zarówno tradycyjne, jak i nowoczesne.

Dlatego w niniejszym artykule chcę poddać analizie rolę mediów, szczególnie w aspektach prawnych i ustrojowych, korzystając z krytycznej analizy dyskursu. Wśród analizowanych źródeł znajdują się przede wszystkim materiały telewizyjne z kluczowych momentów dla akceptacji

społecznej wyników procesu wyborczego pochodzące z głównych amerykańskich stacji, w szczególności liberalnego CNN i konserwatywnego Fox News, a także posty prezydenta Donalda Trumpa z Twittera. Analiza rozpocznie się od przedstawienia cech amerykańskiego procesu wyborczego i aktualnej sytuacji politycznej, przez które media zyskały tak duże znaczenie dla stabilności procesu w 2020 roku. Następnie przedstawiony zostanie przebieg relacjonowanej przez różne media nocy wyborczej oraz następujących po niej dni zliczania głosów i przyznawania zwycięstwa kandydatom w kolejnych stanach, łącznie ze wskazaniem kluczowych aktorów oraz interpretacją ich działań. W trzeciej części osobno przeanalizuję rolę mediów społecznościowych podczas wyborów prezydenckich, szczególnie w kontekście wyzwań dotyczących legalności tego typu działań i prewencji dezinformacji.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można będzie wskazać pożądane dla ładu społecznego zachowania medialne w krytycznych dla społeczeństwa momentach i procesach w innych krajach, także w Polsce, jako że Stany Zjednoczone stanowią swego rodzaju globalny wzorzec demokracji. Obecne badania, zarówno polskie, jak i amerykańskie, skupiają się na społeczno-ekonomiczno-historycznych źródłach gwałtowej polaryzacji i radykalizacji elektoratu Trumpa, pomijając przy tym zachowanie mediów tradycyjnych i prezydenta Trumpa na Twitterze w kontekście przyczyn i przebiegu ataku na Kapitol. Nie odmawiając temu wydarzeniu miana bezprecedensowego zamachu na amerykańską demokrację, należy stwierdzić, że powstała w literaturze luka dotycząca samych krytycznych dni okółwyborczych z listopada 2020, które przesądziły o akceptacji przez większość społeczeństwa wyniku wyborów, a którą to lukę ten artykuł ma ambicję choć w pewnym stopniu wypełnić.

SPECYFIKA AMERYKAŃSKIEGO SYSTEMU WYBORCZEGO

Cel ogólnokrajowej kampanii wyborczej w większości państw europejskich jest jasny – zdobycie bezwzględnej, ewentualnie względnej większości głosów. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych celem jest takie ukształtowanie mapy wyborczej, aby wygrać w stanach, łącznie dysponujących 270 elektorami (w 49 stanach oraz w Dystrykcie Kolumbia obowiązuje zasada *winner takes all*, z kolei w Maine i Nebrasce poza dwójką elektorów ogólnostanowych jest jeszcze po jednym elektorze z każdego,

co dodatkowo komplikuje sytuację i zwiększa liczbę prawdopodobnych kombinacji wyborczych). Oczywiście, zdobycie większości głosów na poziomie federalnym sprzyja wygranej, ale jej nie gwarantuje, o czym przekonali się kandydaci demokratów – Al Gore w 2000 roku oraz Hillary Clinton w roku 2016. Jak się wydaje, w swojej kampanii Donald Trump w ogóle nie liczył na zdobycie większej liczby głosów od Joe Bidena. Chciano skorzystać z jednej z licznych patologii amerykańskiego systemu, powodującej, że mniejsze białe stany są nadreprezentowane w Kolegium Elektorów (wynika to z faktu, że liczba elektorów jest sumą liczby reprezentantów i liczby senatorów z danego stanu, a o ile pierwsza jest proporcjonalna do liczby ludności, to druga jest jednakowa dla wszystkich stanów). Prowadzi to do sytuacji, w której największą rolę w wyborach odgrywają stany bardziej białe niż amerykańska średnia, co sprzyja Partii Republikańskiej, odrzucanej w dużym procencie przez mniejszości etniczne (Marcus, 2020). Bardziej opłaca się przekonać jednego mieszkańca Wisconsin do zmiany zdania czy wzięcia udziału w wyborach niż setkę mieszkańców Kalifornii (konsekwentnie popierającej Demokratów) czy Wirginii Zachodniej (w obecnej konstelacji demograficznych determinant preferencji wyborczych przytłaczająco wspierającej Republikanów). Dlatego też kluczową rolę odgrywają *swing states* – stany, w których zwycięzca nie jest przesądzony. Tradycyjnie wśród nich znajduje się Floryda, Ohio, Nevada, Iowa, New Hampshire, ale także Michigan, Pensylwania i Wisconsin, które zwykle głosowały na Demokratów, ale wraz z konserwatywnym zwrotem klasy robotniczej poparły w 2016 roku Trumpa, a także Texas, Arizona i Georgia, które głosowały wcześniej na Republikanów, ale zmieniają się demograficznie w kierunku Demokratów, podobnie jak Colorado i Virginia wcześniej.

Joe Biden konsekwentnie zachęcał swoich zwolenników do głosowania korespondencyjnego. Z punktu widzenia jego kampanii miało to same zalety: niwelowało ryzyko, że jakieś wydarzenie bezpośrednio przed dniem wyborów zniszczy jego sondażową przewagę, umożliwiało bieżące korekty w przekazie kampanijnym dzięki informacjom o strukturze demograficznej głosujących wcześniej oraz pozwalało wykorzystywać środki, by dotrzeć do osób, które jeszcze nie zagłosowały. Z drugiej strony umożliwiło to jednak prawicy podważanie wyniku wyborów, w szczególności w stanach, takich jak Michigan, Pensylwania i Wisconsin, gdzie głosy korespondencyjne zliczane były jako ostatnie, a najwięcej z nich zostało oddanych w twierdzeniach demokratów, wskutek czego znacząco odwróciły wyniki we wszystkich tych stanach – z ogromnej przewagi Trumpa po podliczeniu głosów oddanych w dniu wyborów po doliczeniu głosów

korespondencyjnych pozostały małe lub średnie przewagi Joe Bidena. Należy jednak zauważyć, że obostrzenia uniemożliwiające równoległe zliczanie głosów oddanych w różny sposób wprowadziły republikańskie legislatury i to one są odpowiedzialne za stworzenie warunków do szerokiego podważania zaufania do systemu wyborczego.

Wśród kolejnych kwestii organizacyjnych, które mogły mieć wpływ na recepcję wyniku wyborów, są także liczne zmiany prawa wyborczego w roku wyborczym. Wraz z postępami pandemii kolejne stany umożliwiały szersze głosowanie, czy to korespondencyjne, czy wcześniejsze głosowanie osobiste, np. poprzez wydłużanie czasu, do którego mogą dotrzeć koperty z głosami, aby zostały policzone. Co ciekawe, prezydent Donald Trump zaproponował nawet przełożenie wyborów na kolejny rok, co nie zdarzyło się nawet w trakcie żadnej z wojen i spotkało się z gwałtowną krytyką opinii publicznej (której lewicowa część wielokrotnie oskarżała Trumpa o autorytarne czy nawet „faszystowskie” zapędy) i brakiem entuzjazmu we własnej partii, której faktyczny lider Mitch McConnell zapewnił na Twitterze, że wybory odbędą się w terminie (Pace, 2020).

RELACJONOWANIE WYNIKU WYBORÓW

Wymienione wyżej czynniki doprowadziły do sytuacji, w której spodziewano się wielu dni bez oficjalnego ogłoszenia wyników. Atmosferę podsycali media informujące o planach ogłoszenia przez Trumpa przedwczesnego zwycięstwa w razie wygranej na Florydzie i w Karolinie Północnej (McCarthy, 2020) oraz dane z wcześniejszego głosowania – wskazujące, że zapowiada się rekordowa frekwencja, a zatem przeliczenie głosów korespondencyjnych będzie wyzwaniem. Wśród tych głosów Demokraci mają dużą przewagę, ale wielu republikanów głosuje wcześniej osobiście i w np. Karolinie Północnej partia demokratyczna radzi sobie minimalnie słabiej niż przegrana Hillary Clinton.

Ze względu na różny sposób prezentowania wyników wczesnego głosowania w różnych stanach (np. w Georgii publicznie znana jest rasa i wiek głosujących – wysoki odsetek czarnych i młodych wyborców zapowiadał, że tradycyjna przewaga Republikanów zanika; z kolei w większości stanów takie dane nie są upubliczniane), media wyciągały różne, często sprzeczne wnioski co do procesu wyborczego, co podsycalo niepewność. Zamieniała się ona czasami w panikę, gdy media informowały o przygotowaniach

do masowych zamieszek planowanych przez radykalnych przeciwników wygranego kandydata (Peñaloza, 2020).

Do tego dochodzi kolejny istotny czynnik – czas. Stany Zjednoczone leżą w sześciu strefach czasowych, wskutek czego głosowanie jeszcze trwa w zachodnich stanach, gdy wschodnie podają częściowe wyniki wyborów. W związku z tym jednym z predyktorów zwycięstwa jest wygrana na Florydzie, która jako pierwszy ze *swing states* podaje wyniki wyborów. Co więcej, z czasem rośnie liczba głosów na Demokratów – co wynika przede wszystkim z silnie lewicowego Zachodniego Wybrzeża (miliony głównie demokratycznych głosów z Kalifornii są zliczane tygodniami) oraz większej popularności w tym elektoracie głosowania korespondencyjnego (Rakich, 2020a).

Wyniki z Florydy zszokowały komentatorów życia publicznego. Sondaże wskazywały na wygraną Joe Bidena z niewielką, ale jednak zauważalną przewagą 2,5 punktów w średniej sondażowej. Co więcej, na Florydzie ponadprzeciętnie dużo jest seniorów, którzy wedle sondaży przedwyborczych najsilniej z wszystkich grup społecznych zmienili preferencje w kierunku Demokratów (Ormiston, 2020), co wiązano z mało zdecydowaną i nieskuteczną odpowiedzią Trumpa na pandemię dotyczącą tę grupę w sposób szczególnie przykry. Ponadto wysoka była frekwencja wśród Latynosów – jak się jednak okazało, szczególnie wśród Kubańczyków, a nie Portorykańczyków, co zdecydowanie zmienia obraz, jako że Kubańczycy to głównie potomkowie prawicowej emigracji z Kuby po rewolucji Castro. Wszystko to w powszechnym przekonaniu powinno wspierać szanse Joe Bidena. Tymczasem Donald Trump znacznie poprawił swój wynik wyborczy z 2016 roku, zwiększając przewagę nad demokratycznym konkurentem z 1,2 p.p. do aż 3,3 p.p. Media dość szybko uznały Trumpa za zwycięzcę na Florydzie, jednak nie wyciągały z tego wniosków ogólnokrajowych, w szczególności żadna z istotnych stacji telewizyjnych nie przełożyła błędu sondażowego na Florydzie na cały kraj i pozostałe *swing states* i nie ogłosiła zwycięzcy. Takie przełożenie w oczywisty sposób zapewniałoby, że wygrał Donald Trump – bowiem w większości *swing states* Joe Biden miał gorsze wyniki sondażowe niż w Słonecznym Stanie.

Gdyby błąd sondażowy w całym kraju był tak duży, jak na Florydzie, Joe Biden nie miałby szans na prezydenturę. Jak się jednak potem okazało, choć błąd sondażowy na niekorzyść Trumpa wystąpił w wielu stanach, to nigdzie nie był on aż taki jak na Florydzie, co tłumaczy się trudnością ankietów w docieraniu do Latynosów, którzy w tym stanie zdecydowanie częściej głosują na Republikanów niż w reszcie kraju. Ponadto, o ile błąd

sondażowy był bardzo duży także w Wisconsin – to tam jednak jedynie przeszacował Bidena, ale zwycięzca był przewidywany poprawnie.

Kolejne *swing states*, z których spływały wyniki, to m.in. Ohio i Karolina Północna. W obu wygrał Donald Trump. O ile w przypadku Ohio nie było to zaskoczeniem (wcześniej w tym stanie przez dekady zawsze wygrywał zwycięzca ogólnokrajowy – ale w ostatnich latach Ohio, podobnie jak Iowa, konsekwentnie skręca w prawo, o czym świadczyła gigantyczna skala porażki Hillary Clinton w 2016 roku i coraz bardziej republikańska reprezentacja w Kongresie), to potwierdził zaistnienie wynoszącego kilka punktów procentowych błędu sondażowego na niekorzyść Trumpa, który jednak skalą nie zbliżał się do tego z Florydy. W Ohio spodziewane było niskie zwycięstwo urzędującego prezydenta, ostatecznie jego wynik był podobny do tego z 2016 roku. W Karolinie Północnej oczekiwano, że mogące spływać jeszcze dwa tygodnie głosy korespondencyjne zbliżą wyniki głównych kandydatów, jednak trafnie zauważano, że przewaga Trumpa jest zbyt duża.

W tej sytuacji, zwłaszcza gdy nadzieje Demokratów na wygraną w Teksasie malały po zliczeniu większości głosów w tym stanie, kluczowa dla wyniku wyborów stała się Arizona – tradycyjnie republikański stan o dużym stopniu urbanizacji, co coraz silniej koreluje z poparciem dla demokratów (Rakich, 2020b), oraz stany tak zwanego *Rust Belt* (Pasa Rdzy), czyli Michigan, Wisconsin i Pensylwania, które tradycyjnie głosowały na demokratów, ale w 2016 roku minimalnie odrzuciły Hillary Clinton. W przypadku tych trzech ostatnich, głosujących bardzo podobnie stanów oczekiwano tzw. *red mirage* (złudnego zwycięstwa republikanów po zliczeniu jedynie głosów z dnia wyborów) oraz *blue shift* (rosnącego procenta głosów oddanych na Demokratów wraz ze zliczaniem głosów korespondencyjnych oraz tych z metropolii). W Arizonie wyścig był bardziej zacięty niż zapowiadały sondaże wskazujące jednoznacznie na stabilną niewielką przewagę Bidena. Mimo to Fox News jako jedyna stacja telewizyjna ogłosiła zwycięstwo Bidena w Arizonie jeszcze w noc wyborczą, co zszokowało Trumpa (to właśnie audycja tej stacji była oglądana podczas wieczoru wyborczego w Białym Domu) oraz było sygnałem dla opinii publicznej w różnych krajach, spodziewającej się powtórki z 2016 roku i zaskakującego zwycięstwa Trumpa, że wbrew pozorom to Biden pozostaje faworytem. O ile Biden mógł wygrać bez Arizony, choć było to trudne, to dla Trumpa było to niemal niemożliwe – oznaczało konieczność nie tylko utrzymania Georgii, ale też Nevady i wszystkich stanów *Rust Belt*, w których w kolejnych godzinach zaczęto zliczać głosy korespondencyjne i Biden po kolei

wysuwał się w nich na prowadzenie. Dlatego właśnie wedle informacji medialnych Donald Trump osobiście był wściekły na decyzję Fox News. Interpretacja decyzji tej prawicowej przecież stacji nie jest oczywista (Maass, 2020). Można wskazać, że właściciel stacji, konserwatywny magnat Murdoch, realizował swoje interesy związane ze spodziewaną zmianą władzy w USA lub też że czuł odpowiedzialność mediów za zapobieżenie chaosowi związanemu z brakiem wyłonienia zwycięzcy i z tego powodu wywierał presję na swoich pracowników, aby nie dopuścili do wielotygodniowej niepewności powyborczej w razie nieogłoszenia zwycięzców w wielu stanach. Z drugiej strony – i ta interpretacja jest bardzo budująca dla mediów – dział analityczny i polityczny w tej stacji jest ściśle rozdzielony i analitycy stacji mimo presji widzów kierowali się jedynie liczbami i swoim doświadczeniem profesjonalistów.

Duże znaczenie miały także wyniki wyborów w Georgii. Obok Texasu i Arizony, była kolejnym stanem tradycyjnie republikańskim, w którym Biden aktywnie próbował wygrać jako pierwszy demokratyczny kandydat od trzech dekad (i poza Teksasem to mu się udało). Duże znaczenie tego stanu wynikało także z tego, że jako jedyny jednocześnie przeprowadzał poza wyborami prezydenckimi także aż podwójne wybory do Senatu oraz specyficznego, oryginalnego systemu wymagającego zdobycia przez kandydata na senatora bezwzględnej większości głosów (genezą było uniemożliwienie decydowania o wygranej przez czarną społeczność). Georgia jest stanem z dużym problemem *voter suppression* i *voter intimidation*, to jest utrudniania czarnym mieszkańcom, stanowiącym jedną trzecią populacji stanu, korzystania z prawa wyborczego za pomocą likwidowania punktów wyborczych w ich dzielnicach, zastraszania głosujących kolorowych obywateli oraz usuwania nazwisk sugerujących kolorowe pochodzenie z list wyborczych. Powołując się na te mechanizmy, w 2018 roku demokratyczna kandydatka Stacey Abrams nie uznała swojej minimalnej porażki w starciu z silnie protrumpowskim republikańskim kandydatem Brianem Kempem, ale wzmogła wysiłki prowadzące do masowej rejestracji czarnych wyborców, co przełożyło się na wygraną Bidena. Także wybory senackie w Georgii nie skończyły się porażką demokratów jak w wielu innych stanach, jak Maine, Karolina Północna, Kansas, Karolina Południowa, Iowa i Alaska – dopiero druga tura w dwóch wyścigach senackich zadecydowała w styczniu 2021 roku o minimalnej demokratycznej kontroli nad Senatem. Także w Georgii Donald Trump ogłosił sfałszowanie wyniku wyborów prezydenckich, co według liberalnych mediów mogło doprowadzić do demobilizacji republikańskiego elektoratu w II turze (Stankiewicz, 2020).

Mogły im sprzyjać agresywne twitterowe ataki ustępującego prezydenta na swojego wcześniejszego bliskiego sojusznika na fotelu gubernatorskim oraz niepoparte dowodami zarzuty Sidney Powell, konserwatywnej prawniczki, której radykalizm w nieuznawaniu wyniku wyborów był zbyt duży nawet dla zespołu prawników Donalda Trumpa, z którego została usunięta, po czym wezwała wyborców republikańskich do zbojkotowania kluczowej dla partii II tury wyborów senackich w styczniu (Wong, 2020).

Wyrazem niezwyklej odpowiedzialności było zgodne wstrzymanie się przez główne stacje telewizyjne i agencje prasowe z ogłoszeniem ostatecznego zwycięzcy wyborów aż do 7 listopada 2020 r. Choć wątpliwości wzbudziło opóźnianie uznania wygranej Bidena w Nevadzie, które mimo że było od wielu godzin oczywiste, gdy do policzenia zostały jedynie głosy z lewicującej stolicy stanu, to mogło dać czas na ewentualne poprawienie błędu telewizji Fox News w uznaniu Arizony za stan Bidena (które to ogłoszenie okazało się trafne). Cofnięcie uznania wygranej w Arizonie mogłoby podważyć zaufanie także do ogólnokrajowej deklaracji zwycięzcy – a żeby jej uniknąć, niezbędne było w praktyce wstrzymanie się z potwierdzeniem zwycięzcy w obu tych stanach. Gdy także w Arizonie pozostałe głosy ograniczyły się głównie do obszarów silnie demokratycznych, stacje telewizyjne w niemal tym samym momencie ogłosiły zwycięstwo Bidena w Nevadzie oraz Arizonie (to poza Fox News, który zrobił to wcześniej i CNN, który bardzo ostrożnie deklarował zwycięzców), a zatem i zwycięstwo Joe Bidena w wyborach.

Już w trakcie nocy wyborczej w środę Donald Trump ogłosił, że wybory zostały sfałszowane i to on je wygrał. Stacje NBC, MSNBC i CNBC zdecydowały się wtedy na rzecz bez precedensu – przerwały transmisję prezydenta.

Także w pierwszym czwartkowym oświadczeniu medialnym po wyborach Donald Trump ogłosił, nie przedstawiając żadnych dowodów na swoje twierdzenia, że: „Jeśli zliczyć legalnie oddane głosy, to łatwo wygrywam. Jeśli wliczać nielegalne, to mogą próbować ukraść nam wybory”, po czym wezwał do zaprzestania liczenia pozostałych głosów, które w oczywisty sposób premiowały Bidena, jako że głosy korespondencyjne liczono w kluczowych stanach na końcu. Kanały MSNBC i CNBC wyłączyły transmisję przemówienia prezydenta. Prowadzący MSNBC Brian Williams uzasadnił tę decyzję, mówiąc: „W sytuacji, w której znalazł się nasz kraj, byłoby to niebezpieczne” (Collman, 2020). Z kolei dziennikarz CNBC Shepard Smith stwierdził, że wystąpienie Donalda Trumpa „w dużej części jest całkowicie nieprawdziwe”. Oświadczenie Donalda Trumpa w całości

pokazano w liberalnym CNN i konserwatywnym Fox News. Prowadzący program w CNN Jake Tapper zarzucił Trumpowi, że publicznie wielokrotnie skłamał. Z tej krytyki wyłamał się Fox News, który nie tylko nie przerwał transmisji, ale też nie odniósł się w trakcie ani bezpośrednio po niej w żaden sposób do słów prezydenta – ani negatywnie, ani pozytywnie – co jednak dla prawicowych widzów przyzwyczajonych do stronnich, prorpublickich materiałów tej stacji i tak mogło być zaskoczeniem.

W kolejnych dniach Fox News jeszcze mocniej odcinał się od prezydenta. 9 listopada podczas konferencji prasowej rzeczniczka Donalda Trumpa Kayleigh McEnany zgodnie z narracją prezydenta wzywała do liczenia „każdego legalnie oddanego głosu” w amerykańskich wyborach prezydenckich (co było przeciwagą dla hasła *count every vote* obozu Bidena, gdy Trump wezwał do zaprzestania liczenia głosów korespondencyjnych). Kiedy zaczęła mówić o tym, że policzono także głosy oddane nielegalnie, dziennikarz stacji Fox News Neil Cavuto, który był gospodarzem programu, przerwał transmisję (Alexander, 2020). Ostatecznie żaden stan nie wstrzymał liczenia głosów, a kolejne pozwy sztabu Trumpa były odrzucane przez kolejne sądy stanowe i federalne, łącznie z Sądem Najwyższym, gdzie konserwatyści mają bezpieczną większość.

ROLA MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Media społecznościowe stają się coraz bardziej istotnym polem batalii wyborczych. Zauważono to już w czasach Obamy, gdy były one domeną młodych wyborców tego kandydata, a potem w 2016 roku, gdzie zdominowała je kampania Trumpa. Rosyjska akcja dezinformacyjna oraz kampania Trumpa były w stanie wykorzystać mikrotargetowanie do demobilizacji wyborców demokratów oraz rozprzestrzenianie prawicowej propagandy w *swing states* (Brannen, 2020). Przygotowane były nawet specjalne narracje dla tak skonkretyzowanych grup wyborców partii demokratycznej, jak czarne osoby LGBT+, które to przekazy miały podważyć ich zaufanie do Hillary Clinton.

Intensywne wykorzystywanie Twittera to jedna z najbardziej charakterystycznych cech komunikacji Donalda Trumpa, któremu taka dosadna forma wypowiedzi bardzo odpowiadała. W ostatnim półroczu swojej prezydentury twittował średnio ponad 34 razy dziennie. Często był to formy bardzo krótkie, dla przykładu seria twittów „Liberate”: „LIBERATE Michigan” z wezwaniem do znoszenia obostrzeń pandemicznych. Także tutaj

Trump ogłosił po raz pierwszy swoje zwycięstwo i wezwał do zaprzestania liczenia głosów jeszcze podczas nocy wyborczej. W tym wypadku Twitter zareagował błyskawicznie i ograniczył jedną ze swoich potencjalnych funkcjonalności – udostępnianie czyichś postów (tak zwany retweet – RT) oraz możliwość opowiadania na nie, co znacznie ograniczyło ich zasięgi, zwłaszcza w połączeniu z niżej omówionymi oznaczeniami. Nie dotknęło to jednak twitta „a big WIN” – „Wielkie ZWYCIĘSTWO”, co Twitter tłumaczył brakiem wpływającego z niego wniosku o zwycięstwie konkretnego podmiotu. Podobnie Facebook, który w przypadku każdego z postów z nocy powyborczej postępował tak jak Twitter – posty zresztą na obu platformach były identyczne ze względu na używanie funkcji crosspostowania, to jest wstawiania tych samych postów do różnych mediów społecznościowych bez konieczności ich oddzielnego dodawania.

Media społecznościowe, podobnie jak tradycyjne, także przygotowały się bowiem do przedwczesnego ogłoszenia zwycięstw przez jednego z kandydatów. Facebook uniemożliwił wykupywanie reklam politycznych w tych dniach. Oba portale przygotowały także specjalne oznaczenia na czas przedwyborczy oraz powyborczy, prostujące manipulacje Trumpa odnośnie do rzekomych fałszerstw wyników głosowania korespondencyjnego. Na Twitterze odbywało się to w ramach fast-checkingu, upowszechnionego na masową skalę w ramach walki z antynaukową dezinformacją dotyczącą pandemii COVID-19 w związku z gwałtowną popularyzacją różnych teorii spiskowych.

Wcześniej Facebook wielokrotnie odmawiał usuwania wpisów Trumpa, powołując się na ich znaczenie ze względu na jego pozycję polityczną, jednak zrezygnował z tej zasady ze względu na dezinformację dotyczącą koronawirusa. Natomiast Twitter przygotował specjalne ostrzeżenia, których część obok samego oznaczenia uniemożliwiała zobaczenie treści twitta Trumpa bez dodatkowej aktywności ze strony użytkownika, który w ten sposób był zmuszony przeczytać treść oznaczenia.

Celem specjalnych oznaczeń na obu portalach było uniemożliwienie dezinformacji powyborczej i wpłynięcia w ten sposób na wynik wyborów. Wydaje się, że choć nie w pełni, to cel ten został osiągnięty. Korzystanie z nich w kontekście wpisów prezydenta Stanów Zjednoczonych wzbudzało kontrowersje, z drugiej strony umożliwiało niekasowanie tych wpisów. Najpierw oznaczenie brzmiało: „Ten twitt zawiera treści, które mogą wzbudzać kontrowersje lub wprowadzać w błąd w kwestiach dotyczących udziału w wyborach lub innej procedurze obywatelskiej”, zanim media ogłosiły ogólnokrajowego zwycięzcę, potem ukazało się: „Twierdzenie o oszustwie

wyborczym jest kwestionowane” pod informacjami Trumpa o rzekomym fałszerstwie, a po głosowaniu w Kolegium Elektorskim: „Urzędnicy wyborczy uznali Joe Bidena za zwycięzcę amerykańskich wyborów prezydenckich” (Graham, 2020). Facebook z kolei odsyłał do informacji Associated Press o wyniku wyborów w poszczególnych stanach pod postami odnoszącymi się do wyborów, a potem informacji o zwycięstwie Joe Bidena, także z powołaniem na tę renomowaną agencję. Biorąc pod uwagę rozgoryczenie i poczucie „ukradzionej wygranej” wśród zwolenników Trumpa, tak szerokie informowanie o braku wygranej jakiegokolwiek kandydata, a potem o konsensusie medialno-eksperckim co do wyniku wyborów było nie do przecenienia dla uspokojenia sytuacji.

Ostatecznie konto Donalda Trumpa na Twitterze zostało permanentnie zawieszono po ataku terrorystycznym na Kapitol, kiedy pochwalił on w materiale wideo na portalu swoich zwolenników, którzy wdarli się do budynku (nazwał ich „very special people”). Jednocześnie zachęcał ich do opuszczenia parlamentu, ale zrobił to ze znacznym opóźnieniem, co było wielokrotnie podnoszone podczas drugiego impeachmentu Trumpa. Należy jednak uznać, że wielomiesięczne działania portali społecznościowych przygotowanych na podważanie wyniku wyborów sprawdziły się i dzięki nim możliwe było zatrzymanie wzbierającej fali frustracji, a przynajmniej jej znaczne opóźnienie. W momencie certyfikacji wyniku wyborów nie było już bowiem możliwości komunikacji, a dzięki wcześniejszym doświadczeniom błyskawicznie odcięto niebezpiecznego dla kraju prezydenta od jego sfanatyzowanych i gotowych na wszystko najbardziej skrajnych zwolenników. Jest to jednak ogromne ryzyko dla wolności słowa i wydaje się, że po uspokojeniu sytuacji wokół zmiany władzy Trumpowi powinna zostać przywrócona możliwość korzystania z portalu.

PODSUMOWANIE

Podsumowując, należy uznać, że konsekwencja i stanie na straży standardów demokratycznych przez główne media w Stanach Zjednoczonych, zarówno tradycyjne (stacje telewizyjne), jak i nowe (media społecznościowe), było kluczowe dla zatrzymania fali przemocy na ulicach Ameryki i uniknięcia chaosu, w tym przerwania lub zaprzestania liczenia głosów. Erupcja nastąpiła dopiero podczas styczniowego ataku na Kapitol, który choć był krwawym aktem prawicowego terronu i zaszokował cały świat, to nie był już w stanie odwrócić wyniku procesu wyborczego. Wydaje się,

że media dostrzegły niebezpieczeństwa wynikające ze swoich poprzednich działań, np. podczas kampanii wyborczej w 2016 roku, i odrzuciły pojmowanie obiektywizmu jako prezentowanie obu możliwych stanowisk niezależnie od ich prawdziwości w danym wypadku oraz zrównywanie prawdy i fałszu, co tworzy świat, w którym nie ma już kłamstwa, a jedynie „fakty alternatywne”, zgodnie z pojęciem ukutym przez Kellyanne Conway, doradczynię prezydenta Trumpa (Abramson, 2020).

Jednak to nie na odpowiedzialności prywatnych mediów powinna opierać się demokracja, choć to z pewnością jej ważny aspekt. Istnieją także inne istotne wyzwania. Archaiczny system wyborczy w Stanach Zjednoczonych, zarówno na poziomie konstytucyjnym, jak i organizacji, jest faktem i rzeczywistym problemem. Optymalne byłoby zlikwidowanie Kolegium Elektorów, wprowadzenie jednolitych regulacji wyborczych w całym państwie, automatycznej rejestracji wyborczej oraz jednolitych i stałych zasad głosowania korespondencyjnego, które zyskują społeczną akceptację. Wszystko to jednak jest obecnie niemożliwe bez zgody Partii Republikańskiej korzystającej na tych zawiłych regulacjach, a z kolei ewentualne wprowadzenie tej skali zmian w przyszłości jeszcze zaostrzyłoby konflikt społeczny i to w bardzo delikatnej w demokracji tematyce.

Doceniając rolę mediów w krytycznym momencie 2020 roku, nie można jednak pomijać patologii rynku medialnego. Szczególnie symboliczne był komentarze, że to sam „Murdoch mówi do Trumpa”, gdy na antenie Fox Newsa prawicowi słuchacze mogli usłyszeć od dziennikarzy, że nie ma dowodów na masowe fałszerstwa i że należy policzyć każdy głos. Prawdą jest, że media amerykańskie reprezentują polityczne interesy mocodawców – media tego samego oligarchy nie miały żadnych skrupułów, aby podczas kampanii przed referendum brexitowym tworzyć i promować fake newsy uderzające w Unię Europejską. Co więcej, polaryzacja medialna jest ogromna. Nawet jeżeli w listopadzie 2020 roku wszystkie główne stacje telewizyjne były w stanie mówić jednym głosem, to na co dzień opisują dwie zupełnie inne rzeczywistości, zwracają uwagę na kompletnie różne wydarzenia i różnią się nie tylko interpretacjami faktów, ale też samymi faktami. To niszczący proces, który obecnie się nasila, podobnie zresztą jak polaryzacja społeczna, i jest to wyzwanie, z którym zarówno ludzie mediów, jak i społeczeństwo obywatelskie będą musieli się zmierzyć, by ocalić choć minimalne więzi wspólnotowe.

O ile zapobieganie dezinformacji w zakresie tak wrażliwej dla państwa demokratycznej sprawy, jak proces wyborczy, jest godne pochwały, to możliwość arbitralnego ustanawiania reguł co do dozwolonych treści

przez faktycznych monopolistów na rynku medialnym rodzi pewne obawy dotyczące także demokratycznych fundamentów państwa. Rodzi się pytanie: kto (bo na pewno nie wyborcy) upoważnił zarząd Facebooka i Twittera do decydowania o tym, jakie treści prezydenta będą dostępne dla wyborców, którzy w swojej części go wybrali. Konsumenci? Użytkownicy? Także w odniesieniu do dziennikarstwa tradycyjnego to pytanie jest zasadne, ale tam jaśniejsza jest przynajmniej odpowiedzialność konkretnych dziennikarzy np. za przerwanie transmisji konferencji prasowej prezydenta czy przerwanie wywiadu z gościem. W przypadku mediów społecznościowych funkcjonują niejasne, sekretne algorytmy. Wydaje się, że nie da się rozwiązać problemu społecznej odpowiedzialności mediów społecznościowych i ogromnej władzy, jaką mają, bez rozbicia monopoli cyfrowych gigantów.

BIBLIOGRAFIA

- Abramson, J. (2020). *'Alternative facts' are just lies, whatever Kellyanne Conway claims*. Pobrane z: <https://www.theguardian.com/commentisfree/2017/jan/23/kellyanne-conway-alternative-facts-lies> (27.12.2020).
- Alexander, B. (2020). *Fox News cuts away from Trump campaign news conference: Can't in good countenance continue showing this*. Pobrane z: <https://eu.usatoday.com/story/entertainment/tv/2020/11/09/fox-cuts-coverage-kayleigh-mcenany-trump-campaign-press-conference/6228124002> (27.12.2020).
- Brannen, K. (2020). *Connecting the Dots: Political Microtargeting and the Russia Investigation*. Pobrane z: <https://www.justsecurity.org/41199/connecting-dots-political-microtargeting-russia-investigation-cambridge-analytica> (02.01.2021).
- Collman, A. (2020). *MSNBC stopped airing Trump false victory speech after 35 seconds — calling it 'dangerous' — while other networks aired all 15 minutes of it*. Pobrane z: <https://www.businessinsider.in/politics/world/news/msnbc-stopped-airing-trump-false-victory-speech-after-35-seconds-calling-it-dangerous-while-other-networks-aired-all-15-minutes-of-it/articleshow/79084124.cms> (27.12.2020).
- Graham, M. (2020). *Twitter and Facebook flag Trump message claiming opponents are trying to steal the election*. Pobrane z: <https://www.cnbc.com/2020/11/03/twitter-facebook-flag-trump-posts-claiming-attempt-to-steal-election.html> (03.01.2021).

- Maass, P. (2020). *As Trump Is Defeated, the Murdochs Try to Dodge Backlash for Fox News*. Pobrane z: <https://theintercept.com/2020/11/06/fox-news-election-trump-murdoch>.
- Marcus, B. (2020). *Is the Electoral College Racist?* Pobrane z: <https://www.illinoisscience.org/2020/10/is-the-electoral-college-racist> (29.12.2020).
- McCarthy, T. (2020). *'Red mirage': the 'insidious' scenario if Trump declares an early victory*. Pobrane z: <https://www.theguardian.com/us-news/2020/oct/31/red-mirage-trump-election-scenario-victory> (28.12.2020).
- Ormiston, S. (2020). *Inside Trump and Biden's efforts to woo the seniors' vote in Florida, a key election battleground*. Pobrane z: <https://www.cbc.ca/news/world/trump-biden-florida-seniors-vote-1.5771923> (30.12.2020).
- Pace, J. (2020). *AP Analysis: Why Trump's election delay tweet matters*. Pobrane z: <https://apnews.com/article/election-2020-virus-outbreak-politics-elections-donald-trump-d3f5cb9f1d5bebc6b7d3c27c7ab77288> (02.01.2021).
- Peñaloza, M. (2020). *Election 2020: Cities And Businesses Prepare For Post-Election Unrest, Violence*. Pobrane z: <https://www.npr.org/2020/11/02/930464598/election-2020-cities-and-businesses-prepare-for-post-election-unrest-violence?t=1609791026931> (29.12.2020).
- Phillips, T., Roth, A. (2020). *'What a spectacle!': US adversaries revel in post-election chaos*. Pobrane z: <https://www.theguardian.com/us-news/2020/nov/05/what-a-spectacle-the-uss-enemies-revel-in-the-post-election-chaos> (28.12.2020).
- Rakich, N. (2020a). *Biden's Voters Appear Far More Likely To Vote By Mail Than Trump's. That Could Make For A Weird Election Night*. Pobrane z: <https://fivethirtyeight.com/features/bidens-supporters-appear-way-more-likely-to-vote-by-mail-than-trumps-that-could-make-for-a-weird-election-night> (28.12.2020).
- Rakich, N. (2020b). *How Urban Or Rural Is Your State? And What Does That Mean For The 2020 Election?* Pobrane z: <https://fivethirtyeight.com/features/how-urban-or-rural-is-your-state-and-what-does-that-mean-for-the-2020-election> (28.12.2020).

- Stankiewicz, K. (2020). *Axios' Mike Allen: Some Republicans think Trump is trying to sabotage GOP in Georgia Senate races*. Pobrane z: <https://www.cnn.com/2020/12/31/georgia-senate-races-some-republicans-think-trump-is-trying-to-sabotage-gop-mike-allen-says.html> (03.01.2021).
- Wong, C. (2020). *Ex-Trump Lawyer Sidney Powell Urges Georgia Voters To Boycott Runoff Elections*. Pobrane z: https://www.huffpost.com/entry/trump-lawyer-sidney-powell-georgia-runoff-boycott_n_5fc811cac5b6933ec7dc2e05 (02.01.2021).

